Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA, 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.				
14. LIPCA 1926.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.
NR. 158. — ROK XXXIII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.				

Treść numeru:

Łaskawość prawicy dla rządu.

Uwierzmy na chwilę rządowi pp. Bartla i Piłsudskiego, twierdzącemu, że rokosz majowy miał na celu wprowadzenie tych zmian w Konstytucji, jakich obecnie broni minister Makowski w komisji sejmowej. — Stwierdźmy dalej, że zmiany te zaciekle zwalcza i przeciw nim głosuje cała polska lewica wraz z narodowemi mniejszościami. Wniosek z tych dwóch przesłanek byłby taki:

— Lewica zwalcza rokosz z 12 maja?

Konkluzja ta nie odpowiada jednak rzeczywistości doświadczalnej. Wiemy, że jest inaczej. Trzeba więc wniosek powyższy zmienić i stwierdzić, że lewica wprawdzie rokosz poparła i zbrodnią tą dalej się entuzjazmuje, ale odrzuca cele Rokoszu. Zwalcza jego konsekwencje. Poparła rokoszan, gdy kazali strzelać do wojska polskiego, — zwalcza ich, gdy chcą coś pozytywnego stworzyć. Taki jest sens sobotnich głosowań w Komisji konstytucyjnej. Można tu dodać jeszcze uwagę, że p. Piłsudski nie myśli wobec swych opornych sojuszników użyć ani „bata", ani innego środka nacisku. P. Piłsudski ma — mimo wszystko — należyty respekt przed swymi Polakiewiczami. Mogliby bowiem nie stanąć na baczność i byłaby kompromitacja.

Równie paradoksalną jest sytuacja na sejmowej prawicy. Stronnictwa umiarkowane uchwalają skwapliwie — choć oczywiście ze zmianami — projekty realizujące rzekomo cele... rokoszu, który był przeciw nim, przeciw stronnictwom umiarkowanym, wywołany. Jeśli min. Makowski chce coś ze swoich reform przeprowadzić, to musi się ukłonić przed „chjeno-piastem" i poprosić go uprzejmie o poparcie. Rząd z 15 maja może się porozumieć, gdy chodzi o interes państwa, tylko ze swymi przeciwnikami. Sojusznicy mają w tym wypadku uszy zamknięte.

Czyż można sobie wyobrazić większą i zupełniejszą rehabilitację prawicy, niż to sobotnie głosowanie nad Konstytucją? Czy nie widzą już wszyscy, na której stronie Sejmu jest ślepa destrukcja, — a na której prawdziwa troska o państwo? Można zasadę polityczną prawicy ująć w drastycznej formule: Nawet z djabłem, byle dla dobra państwa. Lewica zaś odpowiada: Nawet z djabłem, byle przeciw rządom prawicy...

Że rząd Bartla poniósł w sobotę w głosowaniu nad poszczególnymi artykułami dość dotkliwe porażki, jest to już wyłącznie jego winą. Rząd świadomie i celowo odrzucił wszelki kontakt ze Sejmem, nie porozumiał się przed wniesieniem ustawy z żadnem stronnictwem, sądząc, że posiada dość autorytetu, by Sejmowi narzucić przyjęcie ustawy en bloc, bez zmian i bez dłuższej dyskusji. Przeliczył się ze swemi siłami i w Komisji musiał przyjąć to, co mu „chjeno-piast" zechciał uchwalić. Wiele zawdzięcza samemu referentowi p. Chacińskiemu. P. Makowski przyszedł do Komisji „gross und wild", aby po kilku godzinach stać się klein und mild...

Z uchwał Komisji, których nie zdążyliśmy w niedzielnym numerze podać, zasługuje na uwagę odrzucenie instytucji Trybunału osobnego, któryby rozstrzygał o niezgodności ustaw z Konstytucją. Przestraszył się tej innowacji między innymi „Piast". Veto Prezydenta ograniczono tylko do tego wypadku, gdy Sejm przyjmie większością $^{11}/_{20}$ ustawę, w całości przez Senat odrzuconą. W tym wypadku Prezydent musi albo ustawę ogłosić w tekście przez Sejm uchwalonym, albo w ciągu 14 dni zwrócić ją Sejmowi do ponownego rozpatreznia. Wówczas może Sejm utrzymać swą pierwotną uchwałę większością co najmniej trzy piąte głosów. A zatem tylko w wypadku konfliktu między Izbami może wejść w życie veto Prezydenta.

Rozwiązanie Sejmu przez Prezydenta może nastąpić raz jeden tylko z tegosamego powodu, a powód musi być podany w orędziu rozwiązującem Izbę. Jeśli następny (tj. drugi z rzędu od wejścia w życie Konstytucji) Sejm nie zdoła przeprowadzić rewizji Konstytucji w myśl art. 125, gdyż zostanie przed upływem roku rozwiązany, wówczas prawo rewizji przenosi się na Sejm nowy, t. j. trzeci z rzędu.

Najbardziej sporny artykuł 44-ty otrzymał tekst, odbiegający znacznie od rządowego:

1) w czasie rozwiązania Sejmu i Sanatu może Prezydent Rzpltej z Rządem wydawać takie **rozporządzenia** w dziedzinach zastrzeżonych ustawodawstwem, z wyjątkiem zmiany Konstytucji, zasad samorządu terytorjalnego (art. 3), budżetu (art. 4), stanu liczbowegi wojska i rekruta (art. 5), zaciągnięcia pożyczek lub zbycia majątku państwowego (art. 6), kontroli długów (art. 8), umów międzynarodowych (art. 49), wypowiedzenia wojny (art. 50), ustawy o Trybunale Stanu (art. 59).

2) na czas zamknięcia sesji może Prezydent Rzpltej z Rządem otrzymać upoważnienie w drodze ustawy do wydawaniai rozporządzeń w całym zakresie ustawodawstwa.

Komisja nie ustaliła jeszcze owej, w punkcie drugim wymienionoj ustawy. Nastąpi to zapewne jutro. — Komisji odrzucono instytucję Rady Stanu (głosowały za nią tylko: Z. L. N. i Ch. N.), odrzucono także upoważnienie Rządu do dekretowania w sprawie ordynacji wyborczej (14 przeciw 13 głosom i ustawodastwa socjalnego (15 przeciw 13). Wniosok p. Liebermanna, **by rządowi nie dać żadnego prawa** dekretów, uzyskał 10 głosów lewicowo-**mniejszościowych przeciw 13 głosom prawicy** i Piasta.

Jeśli do tego dodamy zmianę art. 58, w myśl której wniosek nieufności dla rządu może być głosowany dopiero na następnem posiedzeniu Sejmu, to otrzymamy całokształt doniosłych uchwał sobotnich. Rząd może z nich być zadowolony. Prawica była dlań łaskawa. Ponad tym rządem bowiem, który przeminie, liczyła się z państwem, które trwa i które wymaga istotnie ustrojowej naprawy.

Jan Matyasik.

—oOo—

Wręczenie aktu oskarżenia gen. Malczewskiemu.

Warszawa. (Telef. wł.) **Przybył tu mecenas Pieracki, aby zapoznać się z aktem oskarżenia przeciw b. min. spraw wojskowych, gen. Malczewskiemu. Akt ten zostanie generałowi wręczony we wtorek. Oskarżenie idzie w kierunku paragrafu 94 wojskowej ustawy karnej, mówiącej o obrazie ze strony zwierzchnika. Trybunał, przed którym stanie gen. Malczewski, złożony będzie z jednego sędziego wojskowego ze sądu najwyższego, tudzież czterech generałów delegowanych przez ministra spraw wojskowych. Prazewodniczył będzie gen. Gruber, albo Szpakowski.**

Nareszcie pod wpływem protestu dzienników zdecydowały się władze wojskowe na wytoczenie skargi gen. Malczewskiemu. Może zapoznamy się z aktem oskarżenia i dowiemy się ze źródła oficjalnego, jak wyglądało przestępstwo b. ministra spraw wojskowych. Zwracamy się do posłów sejmowych z wezwaniem, by zapytali odnośnych ministrów, kiedy staną przed sądem ci, którzy w dniach między 12 a 15 maja b. r. dopuścili się zbrodni buntu i rozruchu. Poczucie sprawiedliwości i praworządności domaga się stosowania Kodeksu Karnego wobec wszystkich przestępców, a nie tylko wobec jednego b. ministra wojny.

Zapytujemy rząd p. Bartla: 1) **dlaczego dotąd nie wytoczono śledztwa przywódcom i uczestnikom buntu, 2) kiedy rząd zamierza spełnić ten naczelny swój obowiązek wobec państwa, nakazany mu przysięgą służbową?**

Nowe represje wobec uwięzionych generałów.

Z Wilna donoszą, że wobec akcji prasowej i podawania szczegółów, dotyczących pobytu uwięzionych bezprawnie generałów w więzieniu na Antokolu w stosunku do generałów zastosowano obostrzenia. Z widnych cel na 1-em piętrze przeniesiono ich na parter, gdzie mają przed oknami tylko mur więzienny i zastosowano do nich ostry nadzór.

Znowu konfiskata „Głosu Narodu".

Niedzielne wydanie „Głosu Narodu" (Nr. 157) zostało skonfiskowane przez prokuraturę krakowską, która skreśliła większą część artykułu p. t. „Obywatelu, który masz sumienie", domagającego się rychłego sądu nad gen. Malczewskim i wypuszczenia generała z więzienia śledczego. Nadto skreślił prokurator wzmiankę o akcji Związku dziennikarzy w sprawie gen. Malczewskiego.

—oOo—

Ustawy sprzeczne z konstytucją

mogą być uchylone jedynie w drodze ustawodawczej.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja wyznaczyła termin roczny na uzgodnienie wszelkich przepisów obowiązujących z konstytucją. Termin roczny, wyznaczony przez komisję, dawno już minął. Zdaniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ustawy sprzeczne z konstytucją mogą być uchylone jedynie w drodze odpowiedniego aktu ustawodawczego. Niedotrzymanie terminu rocznego, przewidzianego konstytucją, **może wywołać następstwa na terenie parlamentarnym, ale nie decyduje o nieważności przepisów niezgodnych, które obowiązują nadal aż do ich uchylenia.**

—oOo—

Baroni węglowi rezygnują ze zwyżki cen węgla.

Warszawa. (Telef. wł.) Zatarg przemysłowców węglowych na Górnym Śląsku **zbliża się do likwidacji.** Przemysłowcy ustąpili wobec stanowiska rządu i w wyniku ostatecznym **postanowili zniżyć ceny węgla górnośląskiego.**

—oOo—

Niewesoły koniec komendanta da Costa.

Lizbona. (PAT) Były szef rządu, gen. da Costa, został umieszczony na okręcie wojennym, który prawdopodobnie odjedzie na jedną z wysp archipelagu oceanu Atlantyckiego.

Podwyżka cen gazu i elektryczności.

Wczoraj o godz. 7 i pół komisja gazowo-elektryczna zakończyła obrady, zatwierdzając podwyżkę cen gazu i elektryczności w następujących rozmiarach. Cena 1 m^3 gazu dla oświetlania podniesiona została z 35 gr. na 39 gr., dla celów gospodarstwa domowego z 27 gr. na 30 gr. Ceny niższych kategoryj gazu podwyższone zostały o 2 gr. na 1 m^3.

Zarządzona zwyżka przyniesie dochodu 149.600 zł.

Odnośnie do podwyżki cen elektryczności, to ta przedstawia się następująco: 1 kw. godz. prądu dla użytku gminy podrożał o 30 gr., dla tramwaju podniesiono cenę 1 kw. z 2 na 10 gr., dla lokali z 70 na 75 gr., dla mieszkań z 50 na 55 gr., dla obsługi motorów z 30 na 38 gr.

Na specjalną wzmiankę zasługuje wniosek **sen. Adelmana,** który domagał się, aby lokalom kupieckim przyznano taryfę mieszkaniową. W związku z tem zarząd elektrowni na najbliższem posiedzeniu komisji przedstawi odpowiednią kalkulację, uwzględniającą ten wniosek i wtedy sprawa ta będzie definitywnie załatwiona.

—oOo—

Dyrektor Banku Polskiego o złotym.

Przyczyna dzisiejszej stabilizacji złotego. — Bank Polski wobec spadku dolara. — Na jakim poziomie będzie złoty utrzymany?

W wywiadzie prasowym w następujący sposób skreślił p. dyr. Mieczkowski obecną sytuację finansową Polski:

Główną przyczyną poprawy sytuacji finansowej jest fakt, że nasz bilans handlowy od września roku ubiegłego jest aktywny i że od marca bież. roku można było uważać za **wyrównane nasze długi zagraniczne, wynikłe z naszego zeszłorocznego pasywnego bilansu handlowego.** Wobec takiego stanu rzeczy, eksporterzy i inni posiadacze walut, którzy wstrzymywali się ze sprzedażą swych zasobów, po przewrocie majowym, gdy minęła obawa inflacji ze strony skarbu i nastąpiło jawne uspokojenie, zaczęli wyzbywać się nagle dolarów. Nastąpiło to niespodziewanie i spowodowało znaczną zniżkę kursu dolara, który pod koniec maja dochodził do 12 zł. W ciągu czerwca nadwyżka skupionych walut **wyniosła 27 miljonów złotych parytetowych,** a w pierwszej dekadzie lipca, mimo że jeszcze nie rozporządzamy ścisłym materjałem faktycznym, nadwyżka ta wyniesie **niewątpliwie około 12 miljonów złotych parytetowych. Dzięki temu, Bank Polski zdobył bardzo mu potrzebne fundusze rezerwowe, które w razie potrzeby, będzie mógł zużyć na przeciwdziałanie wszelkim próbom śrubowania kursu dolara w górę.**

Wobec powyższego zdania — stwierdził p. M. — **że poważniejszych wahań kursu dolara w czasie dającym się przewidzieć, nie będzie,** o ile naturalnie nie zajdą żadne niespodziewane wypadki.

Wobec nastroju paniki jaka powstała wśród publiczności w ostatnich dniach czerwca i pierwszych lipca, nie było rzeczą trudną sprowadzić kurs dolara poniżej 9.20 zł. Nie było to jednak w interesie Banku Polskiego, gdyż zbyt niski kurs dolara nie dałby się długo utrzymać i spowodowałby nowe poważne wahania. Również zbyt gwałtowna zniżka złotego mogłaby zmniejszyć nasz eksport, zagrażając tem samem całemu gospodarstwu narodowemu.

Tymczasem kurs złotego 9.20, na który dolar obniżył się i zatrzymał dzięki interwencji Banku Polskiego, umożliwia najzupełniej, według naszych obliczeń, wytrzymanie konkurencji przez eksporterów polskich na rynkach zagranicznych.

W sprawach polityki kredytowej muszę zaznaczyć — stwierdził p. Mieczkowski, — że liberalne traktowanie spraw kredytowych wobec zwiększenia nowych zapasów kruszcowych obniżenia kursu złotego jest możliwe. Natomiast **nie może być mowy o tem, aby Bank Polski wyzyskał w jednej mierze zakres swoich zdolności emisyjnych,** ponieważ zapas walut musi przedewszystkiem służyć Bankowi jako rezerwa interwencyjna.

Wobec powyższych **danych — podkreślił** na zakończenie p. dyrektor Mieczkowski — **obecną naszą sytuację finansową należy uważać za pomyślną.**

—oOo—

Szafowanie zaliczkami ze Skarbu Państwa.

Warszawa. (Telef. wł.) Pomimo ciężkich trudności finansowych państwa, niektóre urzędy państwowe — jak się dowiadujemy — szafują zaliczkami dla różnych przedsiębiorstw prywatnych. Warszawska Dyrekcja kolejowa **wypłaciła firmie „Berstein i Fertest" 150 tysięcy złotych zaliczki na dostawę podkładów kolejowych.**

Jeszcze większą zaliczkę, bo 200 tysięcy złotych, otrzymała **firma Woldenberg.** Ciekawa rzecz, w czyim interesie leży wydawanie tak olbrzymich zaliczek dostawcom podkładów kolejowych, podczas gdy każda firma dostarczyłaby tych podkładów bez zaliczek, przy obecnem bezrobociu i braku wszelkich tranzakcyj.

—oOo—

Chcą pokojowego współżycia z Polską.

Znamienna enuncjacja prezydenta Prus Wschodnich.

Królewiec. (PAT) Z okazji 6-tej rocznicy plebiscytu w Warmji i na Mazurach prezydent Prus Wschodnich Ziehr wygłosił przemówienie w którem między innemi oświadczył:

Pragniemy szczególnie pokojowego współżycia z naszym sąsiadem polskim; jeżeli nowy rząd polski ożywiony jest tą samą chęcią współżycia z narodem niemieckim w przyjaznym stosunku, to my, ludność Prus Wschodnich, witamy to z radością. Przedewszystkiem **koniecznem jest, aby polska prasa narodowa zerwała z dotychczasowemi metodami i zaniechła idei Dmowskiego wcielenia Prus Wschodnich do Polski. Wskazałem poprzednio, że my, mieszkańcy Prus Wschodnich, pragniemy żyć w zgodzie z naszym sąsiadem polskim; temu jednak nie stoi na przeszkodzie, że zawsze i na każdem miejscu wskazujemy na polityczną i gospodarczą niemożliwość (!!) istnienia korytarza.**

—oOo—

Ostry konflikt bułgarsko-rumuński.

Wojska rumuńskie na terytorjum Bułgarji. — Groźba zerwania stosunków dyplomatycznych.

Wiedeń. (PAT.). „Der Morgen" donosi, że zajścia graniczne bułgarsko-rumuńskie przybrały poważne rozmiary. Słychać, że **wojska rumuńskie wtargnęły na 7 do 8 km. w głąb terytorjum bułgarskiego.** W walkach, jakie wynikły, **zginęło około 120 żołnierzy bułgarskich.** Autentycznych wiadomości dotychczas o zajściach niema. **Rumuński minister spraw zagranicznych wystosował do Sofji notę, w której grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych, gdyby Bułgarja nie uwzględniła żądań rumuńskich.** Rząd rumuński wezwał również Grecję i Jugosławję do wspólnego protestu. **Obawiają się, że mogą nastąpić poważne komplikacje polityczne, jeżeli obydwa wymienione państwa uczynią zadość temu żądaniu.**

Król Borys bawi obecnie w Szwajcarji.

Podróż ta niema na celu akcji politycznej.

Sofja. (PAT.). **Król Borys** udał się wczoraj do Szwajcarji, gdzie zamierza zatrzymać się kilka tygodni. **Jest to pierwsza podróż zagranicę, którą król Borys** przedsięwziął od czasu **wstąpienia na tron.**

Wiedeń. (PAT.). „Morgen Sonn und Montagsztg." donosząc o wyjeździe króla Borysa zagranicę, twierdzi, że **podróż ta niema na celu żadnej akcji politycznej.** Przemawia za tem towarzystwo księżniczki Eudoksji, a także stylizacja oficjalnego komunikatu bułgarskiej agencji telegraficznej, **która jest zazwyczaj ostrożną** i nie ogłaszałaby wyjazdu króla Borysa, gdyby podróż ta miała charakter incognito. **Na razie** należy przyjąć **z niedowierzaniem** wszystkie komentarze złączone z podróżą króla Borysa.

W Bułgarji panuje spokój.

Wiedeń. (PAT) Wedle depesz, które nadeszły przedwczoraj wieczorem do tutejszego poselstwa bułgarskiego, panuje w całej Bułgarji zupełny spokój.

—oOo—

W Albanji wybuchła rewolucja.

Rzym. (PAT.) **Rada ministrów uchwaliła wysłać trzy okręty wojenne do Albanji, gdzie wybuchła rewolucja. Rząd Ahmeda Zogu wycofał wojsko z okręgu wojskowego Bibra i poczynił zarządzenia celem obrony portów Durazzo i Walony. Oddział marynarzy włoskich wylądował w Durazzo za zgodą rządu albańskiego.**

Mussolini wypowiedział wojnę...

Nasi bezkrytyczni entuzjaści faszyzmu wyobrażają sobie Włochy Mussoliniego jako krainę mlekiem i miodem płynącą i jako odtworzenie owej „aurea aetas", złotego wieku, który Owidjusz opiewał. Tak nie jest jednak! Włochy Mussoliniego mają swoje, i to wielkie, trudności, — tejsamej natury, co i inne kraje, — z jedną tylko różnicą, że gdy te przystępują do nich z wahaniem i niezdecydowaniem, Włochy Mussoliniego biorą się z niemi za bary i — walczą.

Bo walką, zapamiętałą walką, na śmierć i życie walką — **jest to, co się popularnie nazywa „Włochami Mussoliniego".** Nie podobna znaleźć trafniejszego wyrażenia dla określenia reform Mussoliniego, dla określenia zwłaszcza ich wykonania. Walką jest stosunek Mussoliniego do socjalizmu i komunizmu, do masonerji i liberalizmu, — słowem do wszystkich sił, które rozprzęgają nowoczesne państwo i jego ustrój polityczny. Walkę tę przeniósł faszyzm już i w dziedzinę życia gospodarczego, w dziedzinę produkcji, — w dziedzinę życia społecznego towarzyskiego i naukowego nawet, i tu bez litości tępi wszelki ślad nawet antypaństwowych, antyspołecznych i antymoralnych żywiołów. Nie zawsze wprawdzie umiał i zdołał zatrzymać się przed nadużyciem swej silnej władzy, — nie rzadko też w gorącości walki tracił z oka faktycznego wroga, a uderzał na naturalnego sprzymierzeńca. Myślimy o bujnym po wojnie ruchu chrześcijańsko-społecznym... Musi się nad tem ubolewać, ale można to wytłómaczyć: gorącością walki i warunkami, w jakich faszyzm powstał.

W każdym zaś razie stwierdzić należy, że faszyzm włoski idzie nieugięcie do celu, który sobie postawił, a którym jest — nie już silne, ale jak najsilniejsze państwo. Idzie do niego poprzez walkę nieubłagany i bez pardonu. Każda jego reforma ma prócz konstruktywnych także kombatywne cele i znaczenia, — burzy i równocześnie buduje.

Zdziwiła się ostatnio Europa, kiedy z pocz. lipca b. r. ogłoszono postanowienia rady ministrów, dotyczące oszczędności w życiu ekonomicznem. Skrępowano niemi bowiem wolność obywateli tak silnie w pewnych dziedzinach i nałożono na nich takie obowiązki oszczędności, jakie tylko wojenne stosunki zwykły usprawiedliwiać. A więc zakazano piekarniom wypieku chleba z czystej mąki, — w miejsce czystej benzyny nakazano używać mieszaniny benzyny i rodzimego alkoholu winnego, — prasie zakazano wydań poza 3 kartki normalnego formatu włoskiego, — w ruchu budowlanym zakazano wszelkich budowli o charakterze zbytkowym, — wprowadzono 9 godzinę pracy do gałęzi przemysłu, najbardziej dotkniętych kryzysem, — wydano zarządzenia, celem sprawniejszego i bardziej celowego wyzyskania surowców na Sycylji i Sardynji, — i wreszcie, zajęto się wykorzystaniem pokładów torfowych i węgla drzewnego, jako środków opałowych.

Do tego dodać należy zarządzenia wydawane w różnych odstępach czasu bieżącego roku — przeciw szynkowniom wina, dancingom, pornografji drukowanej i malowanej, kąpielowym strojom i t. d. Pozornie są to rzeczy odległe od siebie i obce: zarządzenia oszczędnościowe i walka demoralizacją. W gruncie rzeczy jednak bliskie i pokrewne. **Społeczeństwo nastawione na schlebianie namiętnościom i przyjemnościom, nie będzie oszczędzało.** I, z drugiej strony, duch oszczędności jest duchem umartwienia, pokonania dążności do zbytku i swawoli.

Wszystko to zadziwiło Europę. W prasie liberalnej można było czytać głupie docinki i ironiczne uwagi. Prasa zaś umiarkowana podkreślała zarządzenia Mussoliniego jako nowość i nadzwyczajność, którą tylko wojenne stosunki dotąd znały.

Otóż — trzeba powiedzieć, że **Mussolini istotnie o wojnie myśli, — o wojnie z kryzysem ekonomicznym,** który mimo całej roztropności nowych rządców Włoch nie ustępuje, tylko się owszem komplikuje.

Świeżo, bo w dniu 8 lipca wypowiedział Mussolini swoje zdanie o spadku liry. Jego przyczyną — mówił — nie mogą być długi wojenne kraju, — te bowiem są uregulowane; ani duży obieg banknotów, — bo ściągnięto ich znaczną część; ani budżet, bo ten jest korzystnie zrównoważony. Ale natomiast **z pewną troską mówił o bilansie handlowym.** Wprawdzie, jak twierdził, tylko 6 lub 7 jest w nim pasywnych pozycyj, ale nie dodał (zapewne, żeby nie wywoływać panicznego lęku), że do tych pasywnych pozycyj należą najważniejsze: mianowicie środki żywnościowe (import roczny wynosi 6 i pół miljarda lir; za pierwsze 5 miesięcy bież. roku wzrósł o 222 miljony w porównaniu z rokiem ubiegłym, a wyraża się cyfrą 4 miljardy 964 miljonów) i węgiel (import 11 miljonów ton, t. j. 2 i pół miljarda lir). Jeśli zaś zważy się, że rocznie wzrasta ludność Włoch o równe pół miljona, to będziemy mieli obraz trudności, wobec których stoi rząd Mussoliniego.

Jego zarządzenia idą w dwóch kierunkach: oszczędności w gospodarstwie prywatnem dla zmniejszenia importu i wyzyskania zaniedbanych źródeł surowców, względnie — o czem świadczy nowy kurs w polityce kolonjalnej — zdobycia nowych, pozakrajowych.

Zarządzenia te mają charakter — jak podnieśliśmy — **wojenny, stanowczy.** Bo w tych razach musi się pokonać wygodnictwo, a na nie najlepszy środek — przymus. **Mają dalej, charakter społeczny;** nikt nie może powiedzieć, by Mussolini występował przeciw jednej, a w obronie drugiej klasy. Jego zarządzenia dotykają zarówno biednych, jak bogatych, — wszystkie klasy. Są wreszcie te zarządzenia rozumne, bo sięgają źródeł kryzysu.

Jeśli więc, który kraj w Europie mimo swej biedy, jest na drodze odrodzenia, to niewątpliwie Włochy!

W. Z.

Niepokojący kurs naszej polityki zagranicznej.

Nasz artykuł, w którym krytyce poddaliśmy znane wynurzenia organu Min. Spraw wojskowych, komentuje w nieoczekiwany sposób „Dziennik poznański". Myśl rzucona przez „Polskę Zbrojną" o odebraniu Szczecina i Królewca uważa nie, jak my, za wynik ignorancji geograficznej, ale **za echo pewnych, nieznanych jeszcze bliżej, machinacyj p. Piłsudskiego.**

W szczególności zwraca uwagę „Dziennik poznański" na świeżą **podróż p. Piłsudskiego** nad granicę litewską i na komentarz, jakim politykę zagraniczną rządu polskiego zaopatrzyła „Morgenstimme". Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że p. Piłsudski miałby zamiar doprowadzić do jakichś „wyjaśnień" w sprawie naszego stosunku do Litwy kowieńskiej.

Jeśli myśli jednak o t. zw. federacji, to w obecnych warunkach jest to idea bez żadnych szans powodzenia. Litwa jest pod wpływami niemieckiemi, to wystarczy! **Polityka „federacyjna" może nas natomiast wmieszać w zawikłania międzynarodowe, których obecnie zwłaszcza należy za wszelką cenę unikać!**

Z aktywnością p. Piłsudskiego zostaje — zdaje się — także druga sprawa, o której **alarmujące telegramy przynosi prasa wiedeńska.** Według nich mianowicie miał rząd polski zaproponować w Bukareszcie, by wyspecjalizowano punkty traktatu polsko-rumuńskiego **na wypadek wojny Polski z Niemcami lub Rosją,** dalej, by Rumunja zawarła z Bułgarją antybolszewickie przymierze dla wspólnej obrony z Polską przeciw Rosji.

Według dziennikarzy wiedeńskich, organ rządowy rumuński „Adeverul" pisze, że **rząd nie przyjął propozycji Polski** i miał odpowiedzieć, że — na wypadek zaczepienia Polski przez Rosję, pomoc Rumunji określa traktat już zawarty, — na wypadek wojny z Niemcami, Polskę winna bronić Francja, — swoich traktatów zaś z Bułgarją nie myśli Rumunja robić na życzenie Warszawy.

Nie wiemy, czy to prawda! Jeśli tak, to dwie rzeczy są tu do podkreślenia: — **jakieś próby stworzenia frontu antyrosyjskiego** (pomysł angielski) **i odmowa Rumunji.**

Wszystko to jednak musi być przecież wyjaśnione! Dziwić się trzeba, że **komisja spraw zagranicznych naszego sejmu dotąd milczy!** Jeśli p. min. Zaleski — o czem wiadomo — nie ma wpływu na bieg polityki zagranicznej, bo rządzą piłsudczycy: Aszkenazy i Knoll, to przecież musi się znaleźć ktoś, kto powściągnie hałasujących dyplomatów.

P. Bartel „nic nie wie" o rugach.

Odpowiedź premjera na interpelację sen. Adelmana.

Premjer Bartel przesłał na ręce marszałka Senatu następujące pismo:

„Na interpelację senatora Adelmana i tow. z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji z dnia 10 czerwca 1926 r. w sprawie licznych usuwań urzędników na wyższych stanowiskach, udzieloną mi pismem pana Marszałka z dnia 18-go czerwca 1926 r. Nr. 20, mam zaszczyt udzielić następującej odpowiedzi:

Na interpelację w powyższem brzmieniu **nie jestem w stanie udzielić odpowiedzi merytorycznej** i mógłbym to uczynić dopiero wówczas, gdyby pp. Senatorowie-interpelanci zechcieli podać **imiennie,** których urzędników, w sile wieku, pełniących od wielu lat służbę bez zarzutu, zwolniono, aby stanowiska te obsadzić ludźmi nowymi, nieobeznanymi z dotyczącym działem służby. O ilebym takie dane otrzymał, pospieszyłbym z natychmiastową odpowiedzią merytoryczną.

Zapatrywania, że przekonania polityczne urzędnika nie mogą być powodem do usuwania go ze służby, nie podzielam bez zastrzeżeń. Granicą słuszności tego zapatrywania jest bezwzględna lojalność urzędnika wobec państwa. Prezes Rady ministrów: (—) K. Bartel".

Jeżeli p. premjer pragnie imiennego wykazu usuniętych wyższych urzędników, to sądzimy, najłatwiej znajdzie on to, czego szuka w dziennikach urzędowych, zawierających całe listy dymisjonowanych urzędników, które to dymisje sam p. premjer i jego ministrowie podpisywali.

Jeżeli zaś powodem tych usuwań są przekonania polityczne funkcjonarjuszy państwowych, co, zdaniem p. Bartla, kwalifikuje ich do dymisji — w takim razie winny być tym urzędnikom wpierw wytoczone dochodzenia dyscyplinarne i wpierw należy im udowodnić, że „są niedość lojalni wobec Państwa".

Według otrzymanych doniesień z Poznania, **gen. dywizji Ładoś** zostaje przeniesiony do sztabu generalnego w Warszawie, na jego zaś miejsce ma być przydzielony **gen. Dreszer.** (Jak wiadomo, gen. Ładoś był dowódcą wojsk poznańskich operujących pod Warszawą przeciw marsz. Piłsudskiemu).

Bezczelne nadużycia autorytetu p. Prez. Mościckiego.

Wychodzące w Pittsburgu pismo polskie „Pittsburczanin" zamieściło wywiad p. Prezydenta Mościckiego, udzielony rzekomo korespondentom pism amerykańskich, w którym wyjaśnia on motywy czynu majowego Piłsudskiego.

W szczególności miał p. Prez. Mościcki powiedzieć dziennikarzom amerykańskim, że rokosz Piłsudskiego był obroną państwa **przed zamierzonym (!) zamachem (!) polskich monarchisów, którzy się porozumieli z monarchistami Niemiec i Węgier** i przy ich pomocy chcieli obalić republikę; wzamian zaś za poparcie mieli polscy monarchiści **obiecać Niemcom Gdańsk i korytarz pomorski.** W rzekomym swoim wywiadzie twierdzi p. Prez. Mościcki:

„Na własne oczy widziałem list węgierskiego fałszerza banknotów, ks. Windischgraetza, do polskich oficerów monarchistycznych. Część armji miała proklamować króla, a armja niemiecka miała zająć Gdańsk i ziemie pograniczne. Piłsudski wiedział o tem doskonale i w zarodku stłumił akcję przez obalenie rządu warszawskiego".

Oczywiście nikt nie uwierzy, by wywiad ten miał istotnie pochodzić od Prez. Mościckiego. Lecz skądże się wziął w prasie amerykańskiej? Czy przypadkiem nie pochodzi od lewicowych przyjaciół p. Marszałka, którzy się prześcigali w puszczaniu fałszów o „zamachu stanu" zagranicę? Niech to będzie ostrzeżeniem dla p. Prez. Mościckiego, z kim ma do czynienia w swojem otoczeniu!

Wiadomości kościelne.

Diecezja tarnowska.

Instytuowani: Ks. Michał Sidor, prob. w Szerzycach, na probostwo w Bieczu; ks. Adolf Albin, prob. w Chełmie, na prob. w Tuchowie.

Administratorami mianowani: Ks. Jakób Opoka w Brzesku; ks. Jan Wszołek w Szerzynach.

Odznaczeni: rokietą i mantoletem: ks. Stan. Horowicz, prob. w Sękowej; expositorio canonicali: ks. Franciszek Habas, prob. w Rożnowie; ks. Andrzej Piś, prob. w Tropiu.

Dziekanem bieckim zamianowany ks. prob. Stan. Horowicz.

Zmarł: ks. Roman Skwirut, ur. w r. 1888, wyświęcony w r. 1911, wikarjusz w Witkowicach ad Ropczyce.

Diecezja przemyska.

Odznaczony Expositorio canonicale: ks. Antoni Cząstka, katecheta w Rzeszowie.

Mianowani: ks. Stanisław Orzechowski, po skończonym urlopie, wikarjuszem w Krościenku Wyżnem; ks. Edward Saletnik, wikarjusz w Przeworsku, administratorem w Jastkowicach; ks. Marcin Kędzierski, wikarjusz w Mościskach, administratorem w Jarocinie.

Przeniesieni: Ks. Jan Dołowy, administrator w Jarocinie, na administratora do Schodnicy; ks. Wojciech Lewkowicz, profekt małego seminarjum w Przemyślu, na posadę wikarjusza do Mościsk; ks. Kazimierz Kwaśny, administrator w Jastkowicach, na posadę wikarjusza do Przeworska.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ odbędą się w seminarjum duchownem w Krakowie w dniach: 17 18 i 19 sierpnia; początek 16 sierpnia w poniedziałek wieczorem. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem rektoratu seminarjum najpóźniej do 12 sierpnia.

Gen. J. Haller nie parceluje.

Gospodaruje od roku 1921 na 120 ha.

Niedawno rozpisywała się prasa na temat parcelowania przez gen. J. Hallera majątku Gorzuchowo. Pisano o rzekomo 1.500 morgach, z których 500 zachowuje gen. Haller. Wobec tego możemy poinformować czytelników, jak się przedstawiaj prawda w tej pogłosce.

Żona gen. J. Hallera posiadała wraz z siostrą, p. Ożarowską, majątek w powiecie Brody około 500 ha, w którym gen. Haller gospodarował przed wojną. Majątek ten, zdewastowany podczas wojny, musiał być rozparcelowany na pokrycie długów. Za otrzymane stąd pieniądze (wypłacone w walucie zdewaluowanej, markach polskich) kupiła p. Ożarowska dom w Toruniu, a gen. J. Haller, wspomożony pożyczką swej siostry, nabył od Urzędu ziemskiego w roku 1921 majątek Gorzuchowo na Pomorzu około 120 ha. Dotychczas nie zdołał on spłacić długów, zaciągniętych w tym celu.

W roku 1925 przystąpił Urząd ziemski do rozparcelowania gruntów wyłączonych z kompleksu majątku i tworzy osady rolne. W podobny sposób zostało rozparcelowane sąsiednie Robakowo, z którego „resztówkę" otrzymał gen. Krzemiński.

Tak tedy gen. J. Haller nie parcelował swojego majątku i nie posiadał wcale 1.500 morgów.

KRONIKA KRAJOWA.

Uwiezienie nauczycielki w Limanowej.

Otrzymaliśmy następującą wiadomość: W dniu 29 czerwca b. r. wzorowa i uczciwa nauczycielka, p. M. S., w Starejwsi obok Limanowej, nagle zachorowała, tak, że najbliższe otoczenie postanowiło wywieźć ją koleją do rodziny, względnie do kliniki w Krakowie. Z rana jednak dnia 30 czerwca zjawił się na stacji kolejowej w Limanowej inspektor szkolny, p. Urbański i zamiast koleją, odwiózł p. S. autem w stronę **Krakowa, podobno do Kobierzyna.** Wypadek ten wstrząsnął do głębi mieszkańców Limanowej.

Krążą różne potworne wieści o przyczynie choroby S., a wieści te związane są z osobą p. U. Pożądanem jest, azeby władze szkolne corychlej zainteresowały się tą sprawą, celem bezzwłocznego jej wyświetlenia, ponieważ krążące wieści podrywają autorytet inspektora szkolnego, jako przedstawiciela władzy szkolnej w powiecie.

Wyrok na komunistyczną „Igłę".

W Łodzi zapadł wyrok w głośnym procesie komunistycznym, przeciwko członkom związku krawieckiego „Igła". Na 41 oskarżonych, 19 zostało uniewinnionych. Skazano natomiast 22 oskarżonych, w tem 4 na 4 lata ciężkiego więzienia, resztę na więzienie od półtora roku do 3 lat.

Skazany szpieg uciekł z Katowic.

Pisaliśmy niedawno o skazaniu inspektora szkolnego, Dudka w Katowicach, za antypolską działalność w „Volksbundzie". Obrońca Dudka, adw. Lipiec z Warszawy, wniósł do sądu prośbę o wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę na pewien okres czasu za kaucją, podając, że żona Dudka miała właśnie w tym czasie odbyć połóg, a obecność męża z powodu rzekomo złych materjalnych stosunków, miała być nieodzowna. Sąd przychylił się do prośby obrony i za kaucją 50.000 zł. Dudka wypuścił. **Bezpośrednio po zwolnieniu Dudek przedostał się przez granicę i wyjechał do Niemiec.**

MISTERJUM NA ULICACH LWOWA WYSTAWIŁA „REDUTA". W ubiegłą niedzielę wieczorem głośny zespół teatru „Reduty" wystawił na placu przed kościołem Dominikanów „Księcia Niezłomnego", tragedję Calderona w genjalnym przekładzie Słowackiego z J. Osterwą w roli Księcia.

PRZESZŁO 3 MILJONY ZŁ. POSZŁO Z DYMEM W ŁODZI. W dwóch zakładach fabrycznych w Łodzi, Scheiblera i braci Liebermann, wybuchł w tym samym dniu pożar, który w pierwszej fabryce narobił szkód na 3 miljony, a w drugiej na z górą 100.000 zł.

ROBOTNICY I OSADNICY DO FRANCJI. W Państw. Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się rekrutacja kilkuset robotnic i robotników rolnych także do kopalń rudy i węgla, oraz całych rodzin na osadnictwo do Francji i to w następujących terminach: 27 lipca w Nisku w budynku Wydziału pow., 29 lipca w Kolbuszowej w budynku starostwa i 30 lipca w Tarnobrzegu w biurze P. U. P. P.

AWANTURA W ŻYRARDOWIE. W związku z awanturami ludności katolickiej i żydowskiej 2 b. m. w Żyrardowie, ukazała się tamże odezwa, brzmiąca w streszczeniu: „W sklepie łokciowym żyda Muellera na ul. Wiskickiej w Żyrardowie, żydówka Muellowa ze swą córką pobiły niewinnie polską dziewczynę, dziecko Żyrardowa, kupującą towar. Ludność polska winna się upomnieć za swą rodaczkę".

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

O czem piszą inni?...

Jesteśmy jeszcze w carskiej Rosji.

Ks. pos. Kaczyński (Ch. D.) przypomina w „Rzeczypospolitej", że jeszcze dotąd, w 5 lat po uchwaleniu konstytucji, nie wydano wielu ustaw nowych w miejsce carskich ustaw sprzecznych z konstytucją. Dochodzi skutkiem tego do śmiesznych wprost sytuacyj. Dowodzą tego między innemi dwa wypadki, które ks. pos. K. przytacza:

„Jeden — to odpowiedź konstystorza cerkwi prawosławnej w Warszawie, w której konsystorz zawiadamia Min. W. R. i O. P., że przepisy **o religji panującej prawosławnej** dawnego rządu carskiego są w mocy, a więc **religją panującą w Polsce jest wyznanie prawosławne.**

Drugi — to wniosek Prokuratorji Generalnej o eksmisję włościan z maj. Jeziory pow. Grodzieńskiego z nabytych przez nich działek jako nie mających do tego prawa, gdyż według ukazu carskiego z r. 1867, **Polacy-katolicy nie mogą na ziemiach wschodnich nabywać ziemi.** W okręgowym sądzie grodzieńskim włościanie ci sprawę przegrali, dopiero sąd apelacyjny w Wilnie uchylił wyrok sądu grodzieńskiego".

Gdzie jesteśmy? W Rosji carskiej, czy w Polsce?

Przemiany w N. P. R.

„Polonja" katowicka snuje interesujące uwagi na temat fermentu, jaki przechodzi obecnie N. P. R. Ferment ten wyraża się walką między zwolennikami orjentacji socjalistycznej, radykalnej, a zwolennikami kierunku chrześcijańsko-narodowego w stronnictwie. Na Śląsku ma — według „Polonji" — zwyciężać ten drugi kierunek, o czem świadczy zjazd wojewódzki w Katowicach, odbyty w ostatnich dniach. Kierował nim pos. Roguszczak, którego przemówienie „Polonja" komentuje w następujący sposób:

„Jeżeli zwolennicy NPR-u postępować będą w myśl rezolucyj, przyjętych na zjeździe i haseł głoszonych przez posła Roguszczaka, może nastąpić na Górnym Śląsku era harmonijnej pracy na gruncie chrześcijańskim dla dobra państwa i ludu śląskiego. Cele nasze byłyby wtedy wspólne: wspólnych mamy wrogów, z których jedni dążą do poderwania naszego porządku społecznego, a drudzy do oderwania naszego Śląska od Polski".

Wszelką tendencję do konsolidacji wewnętrznej polskiego społeczeństwa witać się musi z radością. Taksamo i nowy kierunek N. P. R.

Elektryczność w pałacu Brühlowskim.

„Głos Codzienny" śledzi z niepokojem rugi na placówkach dyplomatycznych.

„Atmosfera — pisze — pałacu Brühlowskiego, sąsiadującego z odnowionym gmachem Sztabu Generalnego, pełna jest elektryczności: **żadna placówka zagraniczna nie jest pewna.** Przez gabinet ministra Zaleskiego (a ponoć bardziej jeszcze przez gabinet wiceministra Knolla) przepływają całe korowody przedstawicieli Polski za granicami naszego kraju, zwoływanych do stolicy dla zakomunikowania im, że wobec okoliczności „wyższego rzędu" muszą oni (albo: będą musieli, albo: powinniby...) ustąpić, przenieść się, lub dać się... **utopić w Centrali M. S Zagr.** W planach zmian, o których ciągle mówi się w kołach „wtajemniczonych", dotyka się obsady placówek: Wiednia, Pragi, Angory, Rygi, Rzymu, Madrytu, Watykanu, Berlina, nawet Londynu i Paryża".

Jeśli rugi te nie przybrały form „generalnego czyszczenia" — które zapowiadał „Kurjer Poranny" — to tylko dlatego, że nowi rządcy Polski nie mają jeszcze dość własnego „chowu" dyplomatów.

P. Sokal winien pójść!

Po raz drugi zwraca „Rzeczpospolita" uwagę rządu na smutną rolę p. min. Sokala w Genewie. W czasie debat nad reorganizacją Rady L. N. **p. Sokal oświadczył się za wnioskiem angielskim o nie powiększanie stałych miejsc w Radzie.** Tem zaś wystąpieniem popadł w konflikt z oficjalnem oświadczeniem rządu Polski, który nieugięcie żąda stałego miejsca dla siebie! Czy można sobie wyobrazić większą niesubordynację?

Dalej, p. min. Sokal nie uznaje granicy polsko-litewskiej, a nazywa ją „linją demarkacyjną" tylko. Doprowadził do tego, że **przedstawiciel Włoch, p. Scialoja, musiał po jego przemówieniu oświadczyć, że wbrew temu, co przedstawiciel Polski powiedział, granica ta nie jest żadną „linją demarkacyjną", ale granicą polityczną.**

I takiego „dyplomatę" cierpi rząd polski w Genewie! Czy nie skandal? Nie może jednak być inaczej, skoro p. Sokal należy do grupy „dyplomatów" p. Aszkenazego!

NA SZEROKIM SWIECIE.

Samoloty bez pilotów.

Senzacyjny wynalazek kierowania samolotami z ziemi został urzeczywistniony. Francuski urząd lotnictwa zorganizował stacje kierowania samolotami za pomocą fal elektrycznych. Stacje te kierować mają samolotami pocztowemi, które automatycznie zrzucać będą w odpowiednich miejscach pakiety pocztowe. Wynalazek ten, o ile przeprowadzone doświadczenia pozwolą na zastosowanie na większą skalę, wyda niewątpliwie niesłychane korzyści lotnictwu handlowemu.

Morze Kaspijskie wysycha.

Spostrzeżono od pewnego czasu, iż poziom wód morza Kaspijskiego stale i coraz silniej obniża się. Zjawisko to tłomaczone jest zmniejszoną ilością wody, niesioną do morza Kaspijskiego przez Wołgę, ale także wznoszeniem się grzbietu Gór Kaukazkich. Wskazuje na to spadek morza Kaspijskiego w okolicach półwyspu Apszerońskiego, tworzącego zakończenie grzbietu górskiego Kaukazu. Poziom wody w okolicach półwyspu i miasta Baku obniżył się o 15 cm. Jeśli podobne objawy trwać będą nadal, może to mieć katastrofalne skutki dla komunikacji okrętami na morzu Kaspijskiem.

KATOLIK — KANDYDATEM NA PREZYDENTA ST. ZJEDN. „Tevere“ podaje, że zarysowuje się ponownie kandydatura Smitha gubernatora stanu Nowy Jork, na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydat jest gorliwym katolikiem i jako taki brał wybitny udział w ostatnim kongresie eucharystycznym w Chicago.

WIOŚLARZE POLSCY W GDAŃSKU. Do Gdańska przybyła wycieczka polskich klubów wioślarskich w składzie 20 łodzi i 108 osób z Warszawy, Płocka, Włocławka, Bydgoszczy, Grodna i Pińska.

BAWIĄ SIĘ. Litewscy policjanci graniczni znajdują upust swojej złośliwości przez przestawianie wiech granicznych wgłąb naszego terytorjum. Oddziały polskiego korpusu ochrony pogr. zmuszone są przestawiać wiechy na dawne miejsca.

DŻUMA W MIŃSKU. Z Mińska donoszą o dwóch wypadkach dżumy, zakończonych śmiercią. Pozatem notują kilka wypadków podejrzanych zasłabnięć. Chorych poddano ścisłej izolacji, aby epidemja nie rozszerzyła się. Istnieje przypuszczenie, że epidemja została przywleczona z nadwołżańskich guberni.

TAGORE Z WIEDNIA JEDZIE DO PRAGI, DO WARSZAWY OCZYWIŚCIE NIE. Donoszą z Wiednia, iż przybył tam na parudniowy pobyt słynny poeta hinduski, Rabindranath Tagore. Z Wiednia ma zamiar Tagore udać się do Pragi.

D'ANNUNZIO ZASTANAWIA SIĘ, dlaczego auto w języku francuskim należy do rodzaju żeńskiego. Odpowiada on na to pytanie: ponieważ auto jest towarem fascynującym, żywym i kapryśnym. Mimo to, jest jeden szkopuł, auto jest posłuszne, a kobieta...

ŚNIEG WE WŁOSZECH. Nad Neapolem przeciągnęła wielka burza, która wyrządziła poważne szkody. Znajdujące się w porcie okręty, z trudem mogły utrzymać się na kotwicach. Z Nowary donoszą, że w górzystych okolicach spadł śnieg, który pokrył ziemię warstwą grubości do 2 metrów.

SKROPLENIE GAZU HELU! We francuskiej Akademji Nauk Emil Picard oświadczył, iż według posiadanych przez niego wiadomości, prof. Kesom w Leyden skroplił gaz hel w temperaturze minus 260 procent pod ciśnieniem 26 atmosfer.

50 FUNTÓW ZA UCZCIWOŚĆ. Szereg drukarń berlińskich otrzymało w ostatnim czasie listy z Afryki, Indyj i Australji z propozycjami fabrykacji fałszywych banknotów angielskich. Firmy niemieckie listy te odesłały do władz angielskich, które wyraziły im za to podziękowanie i przesłały honorarja w wysokości 50 ft. szt.

UPAŁY W AMERYCE. Z Ameryki donoszą o niezwykłych upałach, jakie nawiedziły południowe i zachodnie Stany Zjednoczone, oraz Meksyk. Temperatura dochodzi do 100 stopni Farenheita, a w Kalifornji do 125 stopni. Ludność Nowego Jorku spędza noce na dachach domów, w parkach i nad brzegiem morza. Na Cuney i Island nocowało przeszło 100.000 osób. Zanotowano kilka wypadków śmierci z powodu upadku z dachów. Urzędnicy w Waszyngtonie zostali zwolnieni z biur z powodu upału. Zaniepokojenie wywołują wiadomości, nadchodzące ze stanu Indjana i z nad jeziora Michigan. Nastąpiły tam gwałtowne orkany, jako wynik niezwykłych upałów.

Z HUMORU.

Także racja. — Powiedz mi, Karolu, dlaczego właściwie dobrowolnie zgłosiłeś się do wojska? — Jestem kawalerem, nikogo nie mam na utrzymaniu i lubię wojnę. Dlatego dobrowolnie wstąpiłem do wojska. A ty! — Ja jestem żonaty i lubię spokój. Dlatego zgłosiłem się też dobrowolnie.

Dowcipny Grzela. — Uważaj Grzela, jak psyjadzie naucyciel, to mu wrota otwozys. — A co to takiego naucyciel? — Jujści taki, co wsyćko umi. — Ee, to bedzie so umiał i wrota otwozyć.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Kraków będzie miał specjalną szkołę rzemieślniczą.

Przed niedawnym czasem powstało w Krakowie Towarzystwo Szkoły Rzemiosł która miałaby być utworzoną przy poparciu finansowem Ministerstwa Oświaty. Do Towarzystwa weszli jako założyciele: gmina m. Krakowa, Izba rękodzielnicza, Izba handlowa, cech ślusarzy, W. Ostrowski b. komisarz miasta, p. Ludwik Misky wizytator szkolnictwa zawodowego Kuratorjum krakowskiego i t. d. Statut Towarzystwa zatwierdziło już województwo i w ub. sobotę odbyło się posiędzenie zarządu, na którem uchwalono statut szkoły rzemiosł, według projektu rządowego. Postanowiono również odnieść się do rządu o koncesję na otwarcie tej szkoły już z początkiem roku szk. 1926/27. Szkoła narazie prowadzoną będzie przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie, wkrótce jednak ma być podjętą budowa własnego gmachu.

Na razie projektowane jest otwarcie oddziału ślusarskiego i mechanicznego. W miarę rozwoju szkoły otwarte zostaną inne niemniej potrzebne warsztaty pracy rękodzielniczej.

Bliższych wyjaśnień co do zakresu działania szkoły, wpisów na członków Towarzystwa szkoły rzemiosł, wreszcie warunków wpisu uczniów do tejże szkoły udziela sekretarjat państwowej Szkoły przemysłowej w Krakowie w godzinach przedpołudniowych.

—oOo—

Opóźniony przyjazd ekspertów Ligi Narodów.

Zapowiedziany na poniedziałek godz. 6 po południu przyjazd ekspertów Ligi Nar. do Krakowa, nie nastąpił. Według doniesień telefonicznych, o godz. 6 nie było ich jeszcze nawet w Brzeźnicy, dokąd mieli po drodze z Katowic do Krakowa przybyć dla zwiedzenia tamtejszych robót kanalizacyjnych. Wobec tego przyjazd ich do Krakowa, według przewidywań, nastąpiłby najwcześniej o godz. 8 wieczór. Pozatem program ich przyjęcia pozostałby niezmieniony.

Podwyżka ceny gazu uchwalona.

Wczoraj obradowała komisja gazowo-elektryczna Rady miejskiej nad sprawą podwyżki cen gazu i prądu elektrycznego. Podwyżkę tę motywuje gazownia i elektrownia podrożeniem węgla (koksującego dla gazowni o 36%, zaś dla elektrowni o 6%). Podwyżka ceny gazu została uchwalona, nad kwestją zaś podniesienia taryfy za prąd — do tej pory (godz. 7 wieczór) komisja obraduje.

Otwarcie nowej targowicy na drzewo.

Wczoraj odbyło się otwarcie nowo wybudowanej Targowicy na drzewo przy ul. Zabłocie. Prezydent m. inż. Rolle odebrał Targowicę z rąk naczelnika administracji akcyzy dra Zawadzkiego i oddał do użytku publicznego. Targowica składa się z obszernego placu, mającego przeszło 14.000 m.², oraz z najpotrzebniejszych budynków i restauracji. Nawierzchnię dróg wiodących do Targowicy tej uporządkowano. Całość przedstawia się bardzo korzystnie. Wobec tego za kilkanaście dni będą targi na drzewo, odbywające się obecnie przy ul. Dietlowskiej, w miejscu na ten cel mało odpowiedniem, zamknięte i na nową Targowicę na Zabłocie przeniesione, co przyczyni się znacznie do uporządkowania ul. Dietlowskiej.

—o—

Kraków, 13 lipca.

Wtorek 13: Św. Anakleta pap. i m., św. Serapiona m., św. Eugenji b.
Środa 14: Św. Bonawentury K., św. Justusa w., św. Cyrusa b.
Środa 14: Wschód słońca o godzinie 3.45, zachód o 19.45.

POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO KAPŁANA. W niedzielę dnia 11 b. m. żegnały delegacje Katol. Stowarzyszeń w Nowej Wsi odjeżdżającego do Rumunji ks. Gieszczykiewicza, który współpracował w Tow. Konfer. św. Wincentega à Paulo i w Stow. Dziatwy katol., oraz prowadził kancelarję paraf. Ks. Ks. Misjonarzy w Nowej Wsi. Parafja nowowiejska traci wielkiego opiekuna ubogich i przyjaciela młodzieży.

DOKTORATY PRAWA WEDŁUG NOWEJ ORDYNACJI. We środę 14 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali posiedzeń Tow. Bibljoteki Słuchaczów Prawa U. J. w Krakowie, ul Gołębia 20, zebranie magistrów i studentów III i IV roku prawa i administracji U. J. w sprawie doktoratów. Na porządku zebrania sprawozdanie z działalności Komitetu w sprawie noweli do ust. o szkołach akademickich odnośnie do uzyskiwania stopnia doktora wedle nowej ordynacji studjów.

PRZEKOPANIE GROBÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Magistrat rozplakatował obwieszczenie, że w najbliższym czasie będą przekopane na miejskim cmentarzu rakowickim kwatery XXIV i XXVI., a wszystkie nagrobki na tych kwaterach usunięte. Wobec tego wzywa magistrat interesowanych, aby do dni 14 zgłosili się osobiście z wydaną uprzednio przez zarząd cmentarza kartą, zawierającą bliższe oznaczenie grobu w magistracie wydział I. II-gie piętro, oficyny, nr. drzwi 33 w godzinach od 11—1 w południe, z prośbą o pozostawienie w nienaruszonym stanie odnośnego grobu na dalszy czasokres i by uiścili przepisaną opłatę.

TRUDNOŚCI W ROZSZERZENIU CMENTARZA RAKOWICKIEGO. Sprawa rozszerzenia cmentarza Rakowickiego w Krakowie napotkała w obecnej swej fazie na nowe trudności ze strony rządu. Mianowicie rząd godzi się wprawdzie oddać grunta na ten cel, stawia jednak jako warunek uprzednie oddanie gruntów w Bonarce (obok stacji) na rzecz państwa. Gmina m. Krakowa zasadniczo godzi się na taką zamianę, formalne utrudnienia jednak, jakie stawia rząd, uniemożliwiają sfinalizowanie całej sprawy.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE. W czasie od 4 do 10 lipca na szkarlatynę zachorowało osób 17, na odrę 2, na koklusz 3, na czerwonkę 3, na różę 2.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do wagonu na tutejszym dworcu i skradli skrzynię czekolady wagi 40 kg., około 80 kg. kawy palonej, oraz skrzynię z manufakturą wagi 50 kg. Skradzione przedmioty znaleziono ukryte na polach bronowickich, za sprawcami zaś wdrożono poszukiwania.

AMATORZY SOKU. Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do piwnic Józefa Kulandy skradli kilka butelek soku, oraz 15 kg. masła łącznej wartości 200 zł.

TRAGICZNY WYPADEK. Dzisiaj na stacji Bonarka wpadł do studni 2 i pół letni Piotr Szumiec, syn budnika. Organa policyjne prowadzą dochodzenia, czy ma tu miejsce wypadek, czy też morderstwo.

—o—

ŚLUB. Dnia 10 b. m. w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu ksiądz Czartoryski pobłogosławił związek małżeński p. Tadeusza Bogdaniego, aptekarza z Tarn. Gór, z p. Emilją Keppertówną.

AUTOMOBILEM DO ZAKOPANEGO I MYŚLENIC. Polski Związek Turystyczny uruchomi wkrótce dwie nowe linje autobusowe z dniem 14 b. m. Do Zakopanego odjazd z Krakowa o godz. 8.30, powrót o godz. 22. Do Myślenic odjazd z Krakowa o godz. 8, powrót o godz. 20. — Wozy odchodzić będą z placu św. Ducha. Wszelkich informacyj udziela Polski Związek Turystyczny.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: Św. Joanna“.
Środa: Występ A. Didura.

REPERTUAR „BAGATELI“

Wtorek: „Rączka w rączkę“.
Środa: „Hallo wujek“.

—o—

WANDA: „Caryca“ (Cesarzowa Katarzyna II gdyby żyła w XX wieku).

REDUTA: „Cud nad Wisłą“.

UCIECHA: „Półdziewice“, dramat obyczajowy w 8 aktach.

SZTUKA: „Indyjski grobowiec“.

PROMIEŃ: „Córka Napoleona“, dramat 6 aktów, w roli gł. Lia Mara.

WARSZAWA: Ofir miasto przeszłości, Miljarderka; 5 i 6 serja Władczyni świata.

NOWOŚCI: „Dwóch włóczegów z Prateru“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz ostatni w tym sezonie, a 21-szy z rzędu ukaże się efektowna „Św. Joanna“ Shava, największy sukces tegoroczny. Rolę tytułową wykona również po raz ostatni jej wyborna przedstawicielska p. J. Zaklicka, zaangażowana do Teatru Narodowego w Warszawie.

„FAUST“ Z DIDUREM W TEATRZE SŁOWACKIEGO. We środę 14 b. m. staraniem Biura koncertowego E. Bujańskiego wykonaną będzie we fragmentach „Faust“, opera Gounoda, ze znakomitym gościem Adamem Didurom. „Faust“ wykonany będzie w Krakowie po raz pierwszy estradowo przy fortepianie, t. j. w podobny sposób, w jaki dawany jest w operze „Metropolitan“ w Nowym Jorku na matinée operowych.

Podminowana stolica.

Warszawa żyje w atmosferze zatrutej czadem spirytystyczno-ezoteryczno-hermetycznych konspiracyj i inspiracyj. Koła i kółka teozoficzne, ezoteryczne, mnożą się jak grzyby po deszczu, codziennie odbywają się odczyty z zakresu „nauk hermetycznych“, ściągające pokaźną liczbę publiczności. Atrakcją zebrań towarzyskich są medja, jasnowidze, wróżbici... Cała ta, tak różnorodna w swych przejawach i metodach propaganda teozoficzno-spirytystyczna, **posiada bardzo wyraźne cele polityczne i jest na usługach czynników anarchji i destrukcji.** Zasadniczym celem, tej napozór nieskoordynowanej, a w gruncie rzeczy **całkowicie jednolitej akcji,** jest dążenie do **osłabienia czujności w społeczeństwie, do zniwelowania jego odporności i do narzucenia mu przekonania, że walka z pewnymi przejawami życia polityczno-społecznego jest beznadziejna, skutkiem ingerencji potęg kosmicznych!**

Wypadki majowe zdemaskowały do gruntu kontakt kierowników i agentów tej zbrodniczej propagandy z obozem **rokoszan.** W okresie poprzedzającym wkroczenie Piłsudskiego do Warszawy, medja jak na komendę, mówiły jedynie o **„krwi na ulicach“** o **„zwycięscy na białym koniu“** i roztaczały przed „wtajemniczonymi“ obrazy rajskiej przyszłości... Jeżeli dzisiaj przewódcy rokoszu biedzą się nad tem, gdzie kończą się ich siły i wpływy, — a gdzie rozpoczyną się wyraźny bolszewizm, — to pytanie to jest również niezmiernie aktualne w stosunku do charakteru i celów propagandy ezoteryczno-spirytystycznej. I tutaj bowiem skupiły się oddziaływania rokoszan i **agentów bolszewizmu.**

Stoliki i medja nie mówią już dzisiaj o „białym koniu szarego orła“ a znowu jedynie o **„krwi“, o przewrotach, o rewolucji, jako o konieczności nieodpartej i nieubłaganej.**

Jak się więc okazuje, elementy rozkładu i anarchji stosują u nas te same metody, których ich poprzednicy użyli z takiem powodzeniem w Rosji, u schyłku caratu. Rosja była wówczas omotana siecią konspiracji spirytystycznej, podminowanao akcją kół „ezoterycznych“, **niweczących jasny sąd społeczeństwa, druzgocących powoli ale systematycznie jego energię i siłę odporu...**

M. Skr.

—oOo—

Z teatru im. Słowackiego.

„Niedojrzały owoc“, komedja w 3 aktach R. Gignoux i I. Théry.

Dlaczego nie „Zielony owoc“? Pomysł bardzo zabawny, sytuacja komiczna, ale jaka ciężka robota! Noweliści, którzy układali tę sztukę, z góry wykluczającą niespodzianki, a więc i potrzebną dozę zainteresowania, skazali nas na trzy bite akty, z których każdy zdawał się trwać godzinę. Brakło ogni sztucznych paryskiego dowcipu. „Niedojrzały owoc“, to Genia, młoda, dwudziestoletnia gwiazdka filmowa, której matka, wdówka, oszczędzona zębem czasu, pragnie się wydać za mąż, a zrobiwszy wszystko, co tylko pod względem sztucznej młodości dało się uskutecznić dla siebie, żąda nadto od córeczki Geni odszminkowania, jeszcze większego przykrócenia spódniczki i gołych łydek w skarpetkach, któreby umożliwiły matce udawanie 30-letniej kobiety. Pani Klara nareszcie znalazła sposób skończenia z wdowieństwem. Symuluje potrącenie przez samochód bogatego Lorda. „Shock“ wywołuje pożądaną iskrę, a przejechana wdowa daje się odwieźć do domu, leczyć i skutecznie pocieszyć.

Ale Lord uznaje tylko kobietę 30-letnią; młodsza go straszy, starsza go mierzi — z panią Klarą gotów się żenić i przyprowadza do niej swą siostrę Lady Mary. Sucha Angielka odrazu przepisała pozycję socjalną pani Klary „udającej hrabinę“ i przeszkadza małżeństwu; za to jej własny syn nicpoń Harry zakochuje się w Geni, porzuca dotychczasową posażną narzeczoną Miss Norę i przechodzi mękę wyrzutów sumienia, po wycałowaniu ślicznego dziecka, którego rolę w interesie matki gra piękna Genia — coraz oporniej.

W końcu Harry słyszy okrzyk, że jest angielskim głuptasem! Francuzik dawno byłby się opatrzył, że ma przed sobą nie dziecko, ale zalotną kobietę. Sztuka kończy się podwójnem małżeństwem Lorda z panią Klarą, a Geni z Harrym —co było przewidzianem.

Nie brak w tej komedji zabawnych incydentów. Najbardziej udatne są eksperymenta pedagogiczne Lorda, doprowadzające przyszłą pasierbicę Genię do jawnego buntu. Dobrze podchwycony rys obsesji i przeżuwania jednego i tego samego zapalenia, widzimy nawet w komparsie. Mr. Travett, niedoszły teść Harry'ego, lubi kawę bardzo gorącą i wszystkie opóźnienia wskutek szkoły, którą Lord daje Geni, doprowadzają go do rozpaczy. W końcu, układna Miss Nora musi zastąpić roztrzepaną Genię przy nalewaniu czarnego nektaru. Ale to za mało, by nas zatrzymać w teatrze przez trzy godziny!

Zespół był dobry. Najlepiej grała p. Relowicz-Ziembińska (Klara), przytem podziwialiśmy jej stroje. Pani Zaklicka nie mogła się skarżyć na rolę Geni, gdyż zdawała się [illegible] umyślnie napisaną. Miała wszystkie warunki podlotka — dlaczegóż więc pozostała tylko sobą — wprawdzie bardzo uroczą osóbką — a nic nie kreowała? Pp. Turski i Niewiarowicz bardzo trafnie odrzucili wszelkie zakusy angielszczyzny, o której nic mieli pojęcia i grali „po naszemu“. W kraju, gdzie nawet smarkacz nie cmaknie ojca w rękę, nie do pomyślenia jest siostrzeniec całujący Lorda (Wuja) by go udobruchać. P. Burnatowicz jako reżyser kinowy Fovatty, musiał się bardzo rzucać i skakać po kanapach, ale pamiętamy go w roli służącego w: „Lady Fanny“ i przyszła nam myśl, że może byłby wybornym Harrym? Harry powinien być mięszaniną wesołości i angielskiego humoru w ramach wychowania, różniącego gentlemana od cockneya. P. Kosmowska w roli dumnej Lady Mary okazała za mało brytyjskiej dystynkcji. Jedna z jej jasnych toalet wydawała się sypialnianą. Artyści robili sumiennie co mogli, by sztukę podtrzymać, starali się, by dojrzała na gałęzi — nie będzie to ich winą, jeżeli po kilku przedstawieniach „Niedojrzały owoc“ spadnie z repertuaru jak ulęgałka.

W zastępstwie.

Największy arsenał Stanów Zjedn. wyleciał w powietrze.

W Lake Danmark w stanie New Yersey wskutek uderzenia piorunu wyleciał w powietrze największy skład amunicji w Stanach Zjednoczonych. Przez całą noc trwały kolejno eksplozje, które, jak trzęsienie ziemi, wstrząsały grunt w promieniu 100 kilometrów. Wszystkie domy w obrębie 5 kilometrów od arsenału zawaliły się. Dwa miasteczka zostały zrównane z ziemią. Szpitale okoliczne przepełnione są setkami rannych; liczby zabitych niepodobna jeszcze stwierdzić. Pod gruzami trzech magazynów, które eksplodowały, znaleziono zwłoki 150 marynarzy (magazyny w Lake Danmark były arsenałem morskim). Detonacje trwają w dalszym ciągu. Dotychczas zdołano zbliżyć się na odległość pół mili do miejsca katastrofy. W promieniu 25 kilometrów kwadratowych została cała okolica ewakuowana i obsadzona wojskiem. Szkody obliczają ogółem na 80 miljonów dolarów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z. Smolarska, Żurawica. Niestety, K. H. Rostworowskiego w Krakowie niema; pozatem wszystkie jego mowy są improwizowane i drukować ich nie jesteśmy w stanie.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Polska musi mieć dwa porty.

WYWODY MIN. KWIATKOWSKIEGO.

Pokutuje gdzieniegdzie fałszywe przekonanie, że Polska rozbudowując port w Gdyni, niechętnem okiem spogląda na zamierzenia, mające na celu rozwój portu w Gdańsku.

Nic nieprawdziwszego — mówił w wywiadzie prasowym minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. — Naturalne węzły gospodarcze związały nierozerwalnie Gdańsk z całym systemem życia ekonomicznego Polski, lecz i odwrotnie — Rzeczpospolita, rozwijając się gospodarczo coraz intensywniej, musi dbać o równomierny rozkwit i o zdolności przeładunkowe portów, położonych na wybrzeżu polskiem i przy ujściu Wisły.

— Wszelkie zatem legendy na temat rywalizacji..

— Nasza polityka morska — przerwał minister Kwiatkowski — **ne może być małostkową**. Mogę więc zapewnić, iż nie mamy zamiaru i nie wdzimy żadnego celu z punktu widzenia naszych własnych interesów gospodarczych, aby patrzeć z niezadowoleniem na dalszy rozwój portu gdańskiego. Przeciwnie — ciągnął — sądzę, iż Polsce z 30-miljonową prawie ludnością, nie wystarczą niebawem już dwa porty i będzie ona musiała szukać dalszej współpracy z innymi obcymi portami.

— Czy bliskie sąsiedztwo obu portów nie będzie przeszkodą w ich rozwoju?

Minister odrzekł:

— Gdańsk i Gdynia mają zupełnie inne warunki i raczej się uzupełniają, niż sobie wzajemnie przeszkadzają.

W Gdańsku powinny się rozwinąć masowe transporty rzeczne. Gdynia natomiast posiada dane do rozwoju pośredniej **komunikacji naprzykład z Ameryką** (ruch emigracyjny). Specyficzne położenie geograficzne Gdańska wskazuje na to, że ma on więcej szans zostania **dobrym portem eksportowym na drzewo**, Gdynia znów ma więcej danych dla szybkiego eksportowania łatwo psujących się towarów, **jak owoce, produkty spożywcze i t. p.**

— Gdańsk i Gdynia — zakończył minister — muszą się rozwijać równomiernie. Tak też pomyślana jest rozbudowa dróg wodnych w Polsce, oraz rozwój naszych sieci kolejowych.

—oOo—

122 milj. zł. pobrało państwo w czerwcu.

Według tymczasowego zestawienia wpływów skarbowych z ubiegłego miesiąca, daniny i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie czerwca **36 milj. zł., w drugiej — 37.2 milj. z., w trzeciej — 49.3 milj. zł.**

Ubiegły więc miesiąc był pod względem wpływów podatkowych rekordowym w roku bieżącym, wpływy bowiem z danin publicznych i monopoli wynosiły w roku bież.: w styczniu **111.4 milj. zł.**, w lutym **95.9 milj. zł.**, w marcu **102.8 milj. zł.**, w kwietniu **119 milj. z.**, w maju **121 milj. zł.**, **zaś w czerwcu 122.5 milj. zł.**

—oOo—

NOWA STOPA DYSKONTOWA BANKU POLSKIEGO.

Rada Banku Polskiego ustaliła oficjalną stopę dyskontową z mocą obowiązującą **od 7 lipca 1926 r.: dla dyskonta weksli — 10 proc., dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu — 12 procent.**

Zachowana dotychczas na rachunku otwartego kredytu prowizja w wysokości 1/4 proc. w stosunku kwartalnym pozostaje nadal w mocy.

—oOo—

Dolar bez zmiany.

oficjalnie 9.15, prywatnie 9.30.

Na rynku walutowym żadnych zmian. Dolar utrzymuje się na jednakim poziomie, t. j. w prywatnym obrocie notowano go w Krakowie **po 9.34 zł., a w Warszawie 9.30**, natomiast **w tranzakcjach oficjalnych zachowano kurs 9.15**, jak dotychczas. Zainteresowanie walutami niewielkie, obroty przeciętne. W obrocie nieoficjalnie dał się wczoraj odczuć lekki brak materjału, chociaż banki rozporządzały dostateczną ilością towaru.

Konjunktura dla akcyj nadal korzystna, czego dowodem żywe zainteresowanie papierami, przy braku chętnych oddawców. Dużym popytem cieszą się zwłaszcza t. zw. cięższe papiery, tak, że **niejednokrotnie nie dochodzi wskutek tego wogóle do tranzakcji.**

Podobnie przedstawia się sytuacja z akcjami notowanemi na pogiełdzie.

Płacono: Bank Związku Spółek Zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Zieleniewski 10.20 zł., Górka 9 zł., Chodorów 68 zł., Nobel 1.50 zł., Cegielski 7.50 zł., Gazy Wschodnie 14.50 zł., Jaworzno silnie zwyżkowe, lecz do tranzakcji nie doszło, szacowano je tylko na 9.20 zł.

Życie sportowe.

Cracovia mistrzem okręgu krakowskiego

Cracovia — Makkabi 7:1 (2:0).

Match był nadspodziewanie interesującym. Makkabi do pauzy grała wprost zdumiewająco. Wszakże był to match nie tyle decydujący o zdobyciu przez Cracovię mistrzostwa okręgu, ile o spadku Makkabi do B-klasy... Zdobyła się więc ta drużyna na rzadką zaciekłość i zawziętość. Nie pomogło to jednak do ukrycia takich słabości, jak n. p. brak techniki. W drugiej połowie grała Makkabi na boisku dość często „rękami i nogami", czego dobrotliwy sędzia p. Rosenfeld nie widział. Niedzielny match był najlepszem świadectwem niklej wartości tej faworyzowanej skądinąd drużyny, która w dziwny zaiste sposób dostawszy się w tym roku (zamiast „Olszy") do A klasy — nie wykazała żadnych postępów. Żal mi tylko z Makkabi lewoskrzydłowego Landmanna, który nie wiadomo poco niszczy swój talent w tak lichej drużynie. Co się tyczy Cracovii, to drużyna ta jeszcze raz udowodniła, że nawet pośród ambitnych megalomanów **nie widzi istotnie poważnych przeciwników.** Wszyscy gracze jakby stopieni z jednego kruszcu, mogą obecnie stanowić rzadki wzór doskonałego zespołu. Sądzić trzeba że **Cracovia będzie umiała zdobyć dawny tytuł mistrza Polski**, tak gładko i pięknie, jak osiągnęła tytuł mistrza swojego okręgu, nie straciwszy żadnego punktu.

Goale w tym dniu strzelili dla niej Kałuża (3), Wójcik (2), Zastawniak z dalekiego strzału (!) oraz Nawrot swoją sympatyczną „złotą głową". Ekscentryczny Sperling jak sprężyna kręcił się przy piłce. Jeden tylko Hyla, którego publiczność nazywa radośnie „Karolem", miał cięższe łydki, niż zwykle.

Esjot.

Kraków — Warszawa 3:1 (1:1). Nie było to zajmujące, ale o wiele więcej.... pożyteczne dla obu drużyn aktorskich, których gracze musieli w sobotę wieczór wcześniej niż zwykle położyć się spać, a rano wcześniej niż zwykle powitać dzień. Pociaptało to się wszystko w błocie, jak dzieci i powalało sobie białe porteczki. Deszczyk tymczasem padał, a publiczność życzliwie się uśmiechała.

B. B. S. V. — Wawel. Match ten nie odbył się z powodu błotnistego boiska Jutrzenki.

Cracovia rez. — Makkabi rez. 2:0 (2:0).

Podgórze — Sparta 7:1 (4:0). Bramki zdobyli dla Podgórza: Mysiak (4) i Nowak I. (3). **Stella — Patria 0:5 (0:3).** Mistrzostwo kl. C. **Orlęta — Czarni 2:1 (1:0).** Mistrzostwo kl. C.

Pogoń — Dąbie 2:0 (1:0). Z powodu nieprzybycia sędziego na zawody o mistrzostwo kl. C., rozegrano match przyjacielski. Match ten przyniósł zasłużone zwycięstwo Pogoni, która miała przez cały czas gry przewagę nad przeciwnikami. Bramki zrobili: M. Orzechowski 1 i St. Wesołowski 1.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW KRAJ.

Katowice: I. F. C. — Pogoń 5:1 (2:1).

Królewska Huta: A. K. S. — Ruch (W. Hajduki) **2:2 (2:0).**

Wyniki dwu powyższych mistrzostw ugruntowały już w zupełności dobitnie I. miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Lwów: Czarni — Hasmonea 3:2 (3:0). Lechja — Sparta 2:1 (2:1).

Warszawa: Legja — Makkabi 4:0 (3:0). Korona — Gwiazda 2:2.

Łódź: Turyści — Warszawianka 5:2 (0:1).

Poznań: Warta — 3 P. Lotn. 6:1 (5:0).

Przemyśl: Pogoń (Lwów) **— Polonia 4:2 (2:1).** Mistrzostwo kl. A.

Wyścig kolarski Kraków — Zakopane. Dnia 11 b. m. odbył się drugi doroczny wyścig kolarski na przestrzeni Kraków — Zakopane, zorganizowany przez Ż. K. S. Makkabi. Startowało 31 zawodników. Do mety (obok kawiarni Trzaski) w Zakopanem przybyło 15 zawodników z nich: 1) Piotrowicz (Cracovia) 4 g. 58 m. 35 s., 2) Chyłko (Cracovia) 5 g. 06 m. 45 s.

—oOo—

ROZKŁAD JAZDY RUCHU AUTOBUSOWEGO

na dworcu przy placu św. Ducha w Krakowie

Odjazd z Krakowa:

do **Cła:** godz.: 16·—;
do **Jędrzejowa:** godz.: 17·—;
do **Kobierzyna:** godz.: 14·20, 21·—;
do **Kocmyrzowa:** godz. 9·—, 13·40, 19·30;
do **Miechowa:** godz.: 17·—, 17·30;
do **Swoszowic:** godz.: 7·30, 10·30, 1·30, 4·30;
do **Wieliczki:** godz.: 8·15, 9·30, 10·30, 11·30, 12·30, 13·30, 14·30, 15·—, 16·30, 17·30, 18·30, 19·30, 20·30, 21·30;
do **Zakopanego:** godz.: 16·30 (postoje: Myślenice, Luboń, Chabówka, Nowy Targ;

Odjazd do Krakowa:

z **Cła:** godz. 6·—;
z **Kobierzyna:** godz. 7·—, 16·45;
z **Kocmyrzowa:** godz.: 5·30, 10·30, 17·30;
z **Miechowa:** godz.: 5·—, 7·—;
z **Wieliczki:** godz.: 8·—, 9·—, 10·—, 12·—, 13·—, 14·—, 15·—, 16·—, 17·—, 18·—, 19·—, 20·—;
z **Zakopanego:** godz.: 7·45 (postoje: Nowy Targ, Chabówka, Luboń, Myślenice).

UWAGA: do **Wieliczki:** w piątek autobus 20·30 nie kursuje, do Wieliczki w niedziele i święta odchodzi nadprogramowo: 23·30, z Wieliczki w niedziele i święta odchodzi 22·—, do Swoszowic w niedziele i święta odchodzi: 7·30, 10·30, 1·30, 3·30, 4·30, 6·—.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 4

CZARNY CZAROWNIK.

Krótka opowieść o długiej wyprawie do Afryki.

Są to ryby przeważnie z rodzaju karpiowych i jeszcze inne, a wśród nich te same, które widziałem na Saharze, gdzie je wyrzucają nieraz artezyjskie studnie, połączone z głębokiemi podziemnemi basenami.

Dziwna to ryba! Arabowie i Peul nazywają ją „Bahr", należy zaś ona podług określeń angielskich i francuskich ichtjologów, do rodzaju Chromidae (Chromis Zillii, Chromis Desfontanci, Hemichromis i t. d.). Jestto nader tragiczny rodzaj ryb, może nawet bardziej tragiczny od pospolitego węgorza, który na gody małżeńskie podróżuje z naszych rzek i jezior przez cały Bałtyk i Atlantyk, aż do morza Sargassa, skąd ich potomstwo odbywa nową tułączkę do rzek europejskich.

Niegdyś Saharę przecinały i ożywiały dość liczne rzeki, o czem teraz mówią tylko wyschłe „uedy", czyli łożyska, usiane niby kośćmi, białemi, okrągłemi kamieniami. W tych rzekach roiło się niegdyś od chromid. Lecz znikły te rzeki i ukryły się przed słońcem w głębokich podziemnych kanałach, prowadzących do jeziora Czad lub do Nigru.

Tam, w tych ciemnych nurtach pozostały chromidy i chociaż istnienie ich nie jest przyjemne, nie opuszczają rodzinnych potoków, razem z niemi odbywają wędrówki do Nigru i zawsze powracają aż hen! w okolicę Algieru i Luguatu, gdzie je widziałem w chwili, gdy wiercono studnie artezyjską, a wyrywająca się z pod ziemi fontanna, wyrzuciła kilka wiernych ojczystym nurtom chromid, zapełnie takich, jakie łapią w swe sieci rybacy Malanké.

Malanké to najwspanialsi rybacy na świecie, bo chyba żaden inny naród lub szczep, nie posiada rybaków, którzy z harpunem w ręku ścigają w wodzie ryby, uganiając się za niemi.

Tymczasem jest to zwykły proceder Malanké.

W wartkich prądach odnóg Nigru spotykają się ci rybacy z krokodylami, hipopotanami i poszukiwanym przez smakoszów murzyńskich lamantynem, a nic się nie ustoi przed ciosami harpunów i lanc odważnych nurków.

Hipopotamy i lamantyny coraz bardziej opuszczają Niger, obawiając się sąsiedztwa Malanké i uchodzą w boczne dopływy tej arterii afrykańskiej, ukrywają się nawet w innych basenach wodnych, należących już do systemu zatoki Gwinejskiej; lecz i tam ścigają je przedsiębiorczy Malanké i Bambara. Na brzegach Czarnej Wolty i Bandama, a więc już na wybrzeżu Kości Słoniowej, spotykałem tych kłusowników wodnych, zapuszczających się aż tu w pogoni za hipopotamami.

Zabijają je i sprzedają murzynom innych szczepów po 6,000 franków od głowy. Całe obwody składają się na ten zakup smacznego mięsa, wysoko cenionego przez Murzynów.

Całemi godzinami nieraz przyglądałem się najbardziej ulubionemu przez Malanké sposobowi połowu ryb. W małej, wąskiej pirodze, lekkiej i wywrotnej, kierowanej i poruszanej przez jednego wioślarza, stoi rybak z okrągłą siecią w ręku. Hebanowe ciało gotowe do skoku, zwisająca z lewego ramienia sieć, nieraz harpun pod pachą, wszystko to przypomina lekkich gladjatorów rzymskich, którzy z trójzębem w ręku i siecią, walczyli na arenie cyrkowej z ciężko uzbrojonymi i opancerzonymi szermierzami.

Rybak stoi nieruchomy, zapatrzony w wodę i nagle szybkim, prawie nieuchwytnym ruchem, rzuca sieć kolistym rozmachem. Niby rozpostarty w powietrzu drapieżny ptak, sieć zwisa nad wodą i pada, usidlając w swych zwojach ryby. Tą sieć nazywają Malanké, a za nimi i inni czarni rybacy — „siecią-jastrzębiem" a mają zupełną rację!

Zwykle dają się słyszeć głosy, że statki, kursujące po Nigrze w porze deszczowej, wystraszają hipopotamy i krokodyle, zmuszając je do ucieczki do mniejszych, a bardziej ustronnych rzek. Bez wątpienia, ma to swój wpływ ujemny na ilość tych wspaniałych zwierząt, jednak myślę, że rola rybaków Malanké jest w tym wypadku bardziej decydująca. Sądzę tak z tego, że przecież od października do maja, żaden statek nie kursuje po zachodnim łęku Nigru, bo wyłaniają się z niego po gwałtownym spadku wody, niebezpieczne skały i mielizny, a jednak w ciągu dwunastu dni naszej żeglugi w łodziach po Nigrze, od gwinejskiej Kurussy do sudańskiego Bomako, raz jeden zaledwie widzieliśmy dwa hipopotamy, nader płochliwe i ostrożne. Co do krokodyli, to widziałem kilkanaście sztuk, lecz były to przeważnie młode, a nawet zupełnie małe okazy. Raz jeden tylko w pobliżu Bomako, spostrzegłem długiego na cztery metry krokodyla. Dojrzał on naszą łódź z daleka i pomału zaczął się czołgać z kamieni, na których się wygrzewał, do wody. Nie mogłem strzelać do niego, bo dzieliła mnie duża przestrzeń, za duża na to, abym mógł umieścić kulę mego ekspresu za uchem potwora.

Jednak krokodyl, zsunąwszy się do wody, popłynął w stronę naszej łodzi i po kilku minutach ostrożnie wyburzył łeb nad powierzchnią rzeki, strzeliłem. Ujrzałem krwawą plamę, wypływającą tuż nad miejscem, gdzie w oka mgnieniu znikła w wodzie głowa krokodyla. Przeszło jeszcze kilka sekund, woda się zakotłowała, pokazał się grzbiet potwora, wściekle bijącego ogonem i co chwila przewracającego się do góry żółtym brzuchem z konwulsyjnie kurczącemi się łapami. Gdy wynurzył się na chwilę łeb, posłałem weń nową kulę. Krokodyl zniknął i już więcej się nie pojawił. Gdyby był ranny, powinienby był coraz częściej wystawiać głowę lub przynajmniej chrapy, aby nabrać powietrza w płuca, lecz na gładkiej powierzchni Nigru nic już nie widzieliśmy.

Krokodyl, ugodzony śmiertelnie, usiłuje zawsze wcisnąć się pomiędzy kamienie podwodne, lub wtłoczyć się pod konary zatopionych drzew i tu wyzionąć ducha.

Z tej właśnie przyczyny nie zdobyłem tego krokodyla, chociaż murzyni starannie go poszukiwali. Taki instynkt zwierza czyni polowanie na krokodyle bardzo trudnem.

Myśliwy powinien szukać tego płaza przed zachodem słońca, gdy najczęściej wypełza na błotniste brzegi rzek, lub wystające z wody kamienie. Tu leży nieruchomie, czekając aż słońce wysuszy i zabije wszelkie robaki, mięczaki i hydromeduzy, które dokuczają mu dotkliwie.

Widziałem czaszkę krokodyla, któremu jakieś pasożyty zupełnie zniszczyły kość tuż nad oczodołami.

Podczas takiej kuracji słonecznej, najlepiej i najbardziej racjonalnie strzelać do krokodyli, pamiętając jednak zawsze, że ten płaz, mający nawet zupełnie strzaskaną głowę, znajdzie w sobie dość siły aby wydając ostatnie tchnienie, zsunąć się do rzeki i zniknąć w jej nurtach bez śladu. Kula powinna być umieszczona tuż nad uchem, w szyi, tak aby zdruzgotała kręgosłup. Dopiero pozostanie krokodyl na miejscu bez ruchu. Trzeba przyznać, że jest to bardzo trudny strzał, gdyż zwierzę tak się płaszczy, na ziemi lub na kamieniach, że dla celu pozostawia niedużo miejsca, barwa zaś szaro-zielona, dokładnie podobna do koloru tej miejscowości, wprowadza nieraz w błąd.

Wszystko to sprawdziłem podczas mojej wyprawy i twierdzę, że strzał do krokodyla jest niezawodnie najtrudniejszą rzeczą dla myśliwego.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holzer. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.